

Ku widzom

JEŻELI gdzie dopiąta do akcji teatralnej wydaje się szczególnie uzasadniona, to właśnie do teatrów obywatelskich. Skazane na grę na cieższych salach przed bardzo różnorodną publicznością, rozpraszające znaczną część energii w facygujących przejazdach, nie mogą kusić się o finezję, obowiązuje zespół cyzelujący grę na własnych siłach. Lecz ich znaczenie społeczne, kulturalno-budzielijskie i oświatowe jest szczególnie uchwytne.

Jednym z takich teatrów, chlubnie działających na tym polu jest pracujący od roku 1959 w oparciu o Teatr „Wybrzeże” zaś od 1964 samodzielnie Teatr ZIEMI GDANSKIEJ z siedzibą w Gdyni. To „siedziba” to szatnia gdynskiego gmachu teatralnego pozostałe po pożarze w roku 1960, gdzie udało się odremontować i uruchomić salę na 100 zaledwie miejsc. Musi to wystarczyć by w warunkach przypominających sceny terenowe zmontowywać przedstawienia obsługujące miasto, miasteczka i wsie. Kwidziń, Stegna, Malbork, Stara Kiszewa, Wejherowo goścżą przedstawienia tego teatru tak samo jak PGR Bystra, czy rozproszone dzielnice obszernego Trójmiasta. Repertuar musi być tak komponowany, sztuki zaś tak inscenizowane, by trafiły zarówno do młodzieży szkolnej, jak robotników, rolników, miejscowej inteligencji i przyjezdnych gości. Wymiana z niemieckim teatrem w Prenzlau w NRD sobowiązuje dodatkowo do dbałości o godny poziom.

W tych warunkach repertuar musi ograniczać się do sztuk kameralnych, niezbyt licznych obsadowo. Z założeń ideowych, przy uwzględnieniu potrzeby widowni, wynika tendencja do grania sztuk współczes-

nych z sensem społecznym, a nawet publicystycznym, a z zakresu klasyki sztuk o tradycji plebejskiej, traktowanych widowiskowo. Znalazły się więc w repertuarze takie pozycje jak: „Bracia” Plauta, „Wesołe kumoszki z Windsoru” Szekspira, „Komedia o młynie” i „Jasnie pan Nikt”, „Lope de Vega”, „Doktor lubelski” Zabłockiego, „Marchol” Brandstaettera, „Maria Stuart” Słowackiego, „Ożenek” Gogola, „Nie jesteśmy aniołami” Klary Feher, „Odwey” Kruczkowskiego, „Ostatnia stacja” Remarque’a „Spisek Matyli” Barnasia, „Zieloniarze” Lucy’ego Legut, „Żywa maska” Pirandella, „Mąż i żona” Fredry i przygotowane na tegoroczną wymianę z teatrem w Prenzlau „Poskromienie złośnicy” Szekspira.

Zaś dla uczczenia 25-lecia Polski Ludowej, Teatr Ziemi Gdańskiej opracował współczesną sztukę Zdzisława Wróblewskiego „Bracia”. w opracowaniu dramatycznym i reżyserii Waleriana Lachnitza i scenografii Mariana Kołodzieja.

Utwór ma swoją historię. Temat ze słuchowiska radiowego poprzez fragment montażu scenicznego, przedstawiony przy współpracy dramatycznej Zygmunta Wojdania w latach 1964-1965 w teatrach w Olsztynie, Bydgoszczy i Tarnowie oraz przekazany przez telewizję, rozwinęty w powieści wydanej w roku 1965, doczekał się obecnie nowej wersji teatralnej.

Autor przedstawia konflikt dwu rodzonych braci, których drogi rozeszły się ideowo i politycznie podczas wojny i wkrótce po niej, by nastąpić po wielu latach znów się spotkać w sześcioletnim zakończeniu. Optymistyczny finał ma skenty hudojące, jednak niestety kosztem dramatycznej kaencji i kompozycji. W pierwszej części sztuki jest przed-

stawiona walka na śmierć i życie podziemia z nową władzą, druga część przypomina raczej tak zwane „produkcyjniaki”. Taką była kolejność w historii i pod tym względem sztuka tchnie prawdopodobieństwem. Ale dramatyzm pierwszej części jest niewspółmiernie większy niż drugiej, która jest raczej epicka. Innymi słowy ekspozycja przerosła rozwinięcie i finał, a w sztuce napięcie maleje zamiast rosnąć.

Natomiast zaletą sztuki jest to, że odczuwa się u autora znajomość tematu i psychologii ludzkiej.

Zwłaszcza jedna postać jest nakreślona trafnie, mianowicie szybki w decyzjach sprytny, wierny przede wszystkim sobie, gotowy przystosować się do każdego układu spraw — Lubicz. Tę konsekwentną psychologicznie postać zagral trafnie Ireneusz Karamon, wyróżniający się w przedstawieniu i nie marnujący szans jakie dawał mu tekst. Autor nie potępił bez reszty tej postaci niezbyt sympatycznej, raczej pozwolił pośmiać się z niej wyrozumiałe aktor zaś przekazał ten uśmiech nad ludzką słabością.

Skonfliktowane postacie Marka i Zygmunta grają dwaj Zbigniewowie Łobodziński i Gawroński, odpowiednio na scenie skonstruowani. Naturalne, choć nieskomplikowane postacie koblet: Steffi, żony Marka i Krystyny, żony Zygmunta oraz jej matki grają Helena Szark-Wiżło, Teresa Lepkowska i Maria Chodecka. Wśród dość wyrównanego zespołu zwraca na siebie jeszcze uwagę Stefan Giletycz w roli Czarneckiego.

Scenografia jest wyrafinowana dla teatru obywatelskiego, to znaczy operującego plastycznym skrótem i planszą.

JERZY ZAGÓRSKI

Bracia, T. Wybrane, 1960/61